

PIOTR GUZOWSKI

KRYZYS GOSPODARCZY PÓŹNEGO ŚREDNIOWIECZA
CZY KRYZYS HISTORIOGRAFII?

Podczas konferencji w Jadwisinie w październiku 2007 r. Jan Wroniszewski, podsumowując dorobek mediewistów „osiemnastu lat Polski niepodległej” w zakresie historiografii dziejów gospodarczych, podkreślił, że widać głęboką zapaść, jeśli chodzi o zainteresowanie badaczy tą dziedziną historii. Zauważył, że brakuje nie tylko studiów monograficznych, ale także dyskusji na wyższym poziomie uogólnienia, a nawet jeśli pojawiają się (wyjątkowo) publikacje poruszające fundamentalne zagadnienia, to przechodzą niezauważane. Miał na myśli przede wszystkim artykuł profesora Andrzeja Wyczańskiego *Gospodarka wiejska w Polsce XIV wieku w ujęciu liczbowym (próba oceny)*, opublikowany w 2002 r. na łamach „Roczników Dziejów Społecznych i Gospodarczych”¹. Co prawda niedługo później Jan Wroniszewski i Krzysztof Mikulski ogłosili w „Klio” drukiem tekst *Folwark i zmiany koniunktury gospodarczej w Polsce XIV–XVII wieku*, nawiązujący w jakimś stopniu do publikacji Wyczańskiego, ale również on nie doczekał się, jak się zdaje, spodziewanej przez autorów reakcji². Jak na razie nie widać też, by jakąś merytoryczną dyskusję wywołała książka *Ziemie polskie wobec Zachodu. Studia nad rozwojem średniowiecznej Europy* pod redakcją Sławomira Gawlasa, choć nie można powiedzieć, że nie została zauważona, skoro otrzymała nagrodę KLIO³.

Tej ostatniej publikacji, a w zasadzie przede wszystkim rozdziałowi pióra Mariana Dygo *Wschód i Zachód. Gospodarka Europy w XIV–XV*

¹ A. Wyczański, *Gospodarka wiejska w Polsce XIV wieku w ujęciu liczbowym*, RDSG, t. 62, 2002, s. 167–187.

² K. Mikulski, J. Wroniszewski, *Folwark i zmiany koniunktury gospodarczej w Polsce XIV–XVII wieku*, „Klio” 4, 2003, s. 25–39.

³ R. Czaja, M. Dygo, S. Gawlas, G. Myśliwski, K. Ożóg, *Ziemie polskie wobec Zachodu. Studia nad rozwojem średniowiecznej Europy*, red. S. Gawlas, Warszawa 2006.

wieku⁴, zostanie poświęcony niniejszy tekst. Być może będzie to początek owej postulowanej i koniecznej dyskusji nad gospodarką polską końca średniowiecza i zachęci do podjęcia szerszych studiów w tym zakresie.

Wszystkie trzy wspomniane prace, choć dotyczą zbliżonej tematyki gospodarczej, charakteryzują się różnym podejściem do warsztatu historycznego. Andrzej Wyczański poszedł drogą, którą trafnie charakteryzuje uwaga Richarda Walla, wyrażona na Kongresie Historii Społecznej w Berlinie w kwietniu 2004 r., że dla historyka gospodarczego czy demografa historycznego nie ma nic piękniejszego niż dobrze zrobiona tabela. Z kolei Wroniszewski, Mikulski i Dygo przyjęli inne rozwiązanie i unikali posługiwania się danymi liczbowymi. Jest to poniekąd zrozumiałe, gdyż obserwacja dotychczasowej literatury przedmiotu nie dostarcza zbyt wielu konkretów. Wspomniane prace mają charakter teoretyczny, rozpatrują sytuacje modelowe, przy czym teoria zaprezentowana przez Wyczańskiego ma wymiar bardziej empiryczny, jej autor zastosował pewne obliczenia oparte na przesłankach źródłowych.

Wszyscy autorzy, podejmując tematykę gospodarczą późnego średniowiecza, rozpoczęli pracę w pewnym sensie „od końca”. Napisali artykuły i rozdziały mające charakter syntezy. Podstawowy problem polega na tym, że nie dysponujemy dla tej epoki badaniami podstawowymi, których wyniki można zsyntetyzować. Zdawał sobie z tego sprawę Wyczański, koncentrujący się na pewnych założeniach teoretycznych i stosujący metodę retrogresywną. Podobną świadomość mieli też autorzy książki *Ziemie polskie wobec Zachodu...* Sławomir Gawlas o podstawowym dla rozpatrywanej tematyki zagadnieniu – roli kolonizacji na prawie niemieckim – napisał: „Obecny stan badań nad kolonizacją nie pozwala na wystarczająco wiarygodne zestawienia liczbowe, np. ilości nowych wsi, wzrostu wysokości plonów, gęstości zaludnienia itp. Istniejące szacunki, w tym te dotyczące jedynie poszczególnych regionów jak Śląsk, są na ogół oparte na łatwych do zakwestionowania przesłankach. Jedynie wyliczenia lokacji miast dają – mimo różnych zastrzeżeń – realną orientację. Statystyczne analizy przemian osadnictwa wiejskiego są zbyt zależne od założeń historiograficznych, nie uwzględniają dość oczywistych zmian jakościowych w charakterze wsi, a w najlepszym razie odbijają przede wszystkim narastanie dokumentacji pisanej, której nie mogą skorygować dane archeologiczne, nastawione dotychczas raczej na rozpoznanie wcześniejszych faz osadnictwa. Z powyższych wzglę-

⁴ M. Dygo, *Wschód i Zachód. Gospodarka Europy w XIV–XV wieku*, [w:] tamże, s. 117–194 (dalsze cytaty z tego rozdziału będą opatrzone odsyłaczami w tekście).

dów zdani jesteśmy na analizy opisowe – starsze, bogatsze w materiał faktograficzny, ale obciążone politycznymi intencjami i nowsze, bardziej obiektywne, ale ogromnie zwięzłe i na ogół mocno ogólnikowe”⁵.

To dosyć charakterystyczne – nie tylko dla polskiej historiografii – rozwiązanie przypomina dziejopisarstwo średniowieczne i przywodzi na myśl stwierdzenie pewnego autora katalogu biskupów Rawenny, tworzącego w połowie IX w., który mierząc się z kompletnym brakiem informacji o opisywanych duchownych, w chwili szczeroci zaznaczył: „Dla uniknięcia luki w cyklu sam ich żywot układałem przy pomocy Bożej i modlitwach braci”⁶.

Nie można się poniekąd dziwić takiemu podejściu, gdyż trudno było oczekiwać, by Andrzej Wyczański, po napisaniu w ciągu swojego bogatego naukowego życia wielu fundamentalnych prac dotyczących gospodarki w XVI w., zabrał się za studia monograficzne nad średniowieczem. Podobnie autorzy z młodszego pokolenia musieli się zmierzyć z czasowymi ograniczeniami, jakie nakładał krótki okres trwania grantu, co pozwalało na przeprowadzenie studiów jedynie nad dorobkiem dotychczasowej historiografii. A to, że w zakresie historii gospodarczej jest on mizerny, to nie jest akurat wina autorów wspomnianych prac.

Celem publikacji *Ziemia polskie wobec Zachodu...* miała być weryfikacja poglądów funkcjonujących, nie tylko w zachodnioeuropejskiej historiografii, na temat gospodarki polskiej późnego średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych, które Gawlas trafnie scharakteryzował we wstępie do książki: „Genezę polskiej anomalii rozwojowej wiąże się na ogół z konsekwencjami dualizmu w rozwoju Europy, jaki zarysował się od przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych. Na Zachodzie rozwój gospodarczy prowadził w kierunku wzrostu znaczenia pieniądza i rynku, intensyfikacji produkcji towarowej, akumulacji kapitału, ekspansji zamorskiej, powstawania kapitalizmu handlowego. Wschodniej części Europy przypadła rola dostarczyciela surowców i półfabrykatów, zwłaszcza drzewa i produktów leśnych oraz po raz pierwszy na masową skalę zboża i innych rodzajów żywności. W zamian importowano luksusowe wyroby zachodniego rzemiosła. Granicę wyznacza się na Łabie, co w odniesieniu do strefy północnej wydaje się odpowiadać rzeczywistości. Różnice w kierunkach rozwoju stopniowo się pogłębiały w XVI–XVIII w.”⁷

⁵ S. Gawlas, *Komercjalizacja jako mechanizm europeizacji peryferii na przykładzie Polski*, [w:] tamże, s. 58.

⁶ Cyt. za G. Coulton, *Panorama średniowiecznej Anglii*, tłum. T. Szafar, Warszawa 1976, s. 442.

⁷ S. Gawlas, *Wstęp*, [w:] R. Czaja, M. Dygo, S. Gawlas, G. Myśliwski, K. Ożóg, dz. cyt., s. 11.

Autorzy polscy odwoływali się przy tym do tradycji rodzimej historiografii, „a zwłaszcza do szkoły Mariana Małowista, kontynuowanej przez Henryka Samsonowicza. Nietrudno jednak zauważyć, że w odniesieniu do średniowiecza od niemal trzydziestu lat nastąpiło bardzo wyraźne osłabienie dyskusji, która generalnie pozostaje w ramach wypracowanej wcześniej problematyki. [...] W przypadku historii gospodarczej mamy do czynienia z głębszym kryzysem, niewątpliwie uwarunkowanym ideologicznymi preferencjami dla tego typu badań w warunkach realnego socjalizmu. Nie oznacza to zresztą dezaktualizacji dotychczasowego dorobku, nastąpiło jednak pewne zerwanie ciągłości badań, które nie znalazły dostatecznej kontynuacji wśród młodszych pokoleń mediewistów”⁸.

Zerwanie ciągłości badań polskich sprawiło, że autorzy pracy *Ziemia polskie wobec Zachodu...* sięgnęli po dokonania historiografii zachodnioeuropejskiej oraz Czech i Węgier. Zakres przeprowadzonej kwerendy należy uznać za niezwykle szeroki i wydaje się, że zestaw literatury wykorzystywanej przez autorów będzie stanowić niedościgły wzorzec hermeneutyki historii porównawczej.

Rozdział Sławomira Gawłasa, choć w tytule sugeruje spojrzenie na późne średniowiecze przez pryzmat zjawiska komercjalizacji, dotyka szerszej tematyki, niekoniecznie zresztą związanej z gospodarką. Autor nie ułatwia czytelnikowi lektury i nie podaje definicji owej tytułowej komercjalizacji, ale przedstawia ambitny i szeroki zestaw zagadnień znajdujących się w kręgu zainteresowania badaczy tego zjawiska na terenie średniowiecznej Anglii: „Komercjalizacja rozumiana jest w nich szeroko. Badania możliwie wszechstronnie uwzględniają problemy pieniądza i całej infrastruktury wymiany: wzrost liczby ludności i produktywności gospodarki, zagęszczenie sieci targów i jarmarków, postępy urbanizacji, rozwój komunikacji i możliwości transportu, kształtowanie i hierarchię rynków, ich zaopatrzenie, specjalizację produkcji, znaczenie eksportu wełny, monetaryzację świadczeń chłopskich i płac, ekonomię wielkiej własności, rolę pisma, standaryzację miar, funkcjonowanie kredytu, znaczenie kolonii żydowskich, potrzeby i działania administracji królewskiej. Wiele uwag poświęca się próbom oszacowania masy pieniężnej znajdującej się w obiegu”⁹. W przypadku naszego kraju autor prezentuje jednak godny pochwały, słuszny sceptycyzm badawczy: „W odniesieniu do ziem polskich stan dokumentacji źródłowej i badań nie pozwala na zastosowanie pełnego kwestionariusza komercjalizacji”¹⁰. Mimo tych

⁸ Tamże, s. 18.

⁹ Tamże, s. 71.

¹⁰ Tamże, s. 72.

niedostatków postawił śmiałą hipotezę: „Autorzy niniejszego tomu uważają, że w tej epoce podstawową kategorią analizy zachowań ekonomicznych – zwłaszcza w odniesieniu do krajów niżej rozwiniętych – była konsumpcja, przede wszystkim luksusowa. Dla elit konsumpcja luksusowa była jednocześnie narzędziem władzy i problemem ekonomicznym, związanym z koniecznością zdobycia odpowiednich środków. W rezultacie odgrywała ona zasadniczą rolę przy podziale dochodu społecznego”¹¹. Według Gawlasa: „Rynek służył przede wszystkim konsumpcji luksusowej, która podlegała silnej społecznej reglamentacji”¹², a z kolei Dygo przyjął za badającym osiemnastowieczną gospodarkę francuską Ernestem Labrousse’em oraz za Witoldem Kula, „że gospodarka europejska doby przedprzemysłowej dzieliła się na dwa wyraźne sektory: dóbr podstawowych i dóbr «luksusowych»” (s. 132). Założył więc, „że w sektorze nastawionym na wytwarzanie i konsumpcję artykułów podstawowych krążyło niewiele bogactwa; większość jego była natomiast skoncentrowana w sektorze produkcji i konsumpcji artykułów bogatych” (s. 137). Autor w celu wyjaśnienia sytuacji gospodarczej Europy Środkowej posłużył się więc modelem, w którym czynnikiem poddany weryfikacji była konsumpcja luksusowa. Z punktu widzenia metodologii ekonomicznej czy historii gospodarczej wartość badawczą modelu można ocenić, próbując odpowiedzieć na pytanie: na ile model jest spójny logicznie i w jakim stopniu odpowiada analizowanej rzeczywistości¹³.

Spojrzenie na gospodarkę przez pryzmat konsumpcji luksusowej nie jest w literaturze polskiej nowością. Najpełniej znaczenie tego czynnika przedstawił Adam Manikowski w pracy o tokańskim przedsiębiorstwie arystokratycznym w XVII w.¹⁴ Nawiązał do niej Marian Dygo, referując poglądy autora, który „podkreślał z naciskiem, że w epoce nowożytnej luksusowa konsumpcja była równie ważnym czynnikiem stymulującym rozwój gospodarczy, jak industrializacja. Odnośnie do średniowiecza wyraził pogląd, że wówczas «elitarna konsumpcja była istotnym, ale nie najważniejszym zjawiskiem rozwoju gospodarki i społeczeństwa»” (s. 136). Podsumowując swoją opinię o pracy Manikowskiego, Dygo zaznaczył, że jego własny „model jest polemiczny w stosunku do tego poglądu” (s. 136).

¹¹ Tamże, s. 67, 68.

¹² Tamże, s. 66.

¹³ J.L. Anderson, *Explaining long-term economic change*, Basingstoke–London 1991, s. 12.

¹⁴ A. Manikowski, *Toskańskie przedsiębiorstwo arystokratyczne w XVII wieku. Społeczeństwo elitarnej konsumpcji*, Warszawa 1991.

W modelu Mariana Dygo wiele elementów jest dyskusyjnych. Po pierwsze, autor uznaje za Fernandem Braudem ruchomą granicę między luksusem i konsumpcją podstawową (s. 136), a więc bierze pod uwagę, że czynnik analizowany w modelu może zmieniać w perspektywie czasowej, a nawet terytorialnej, swój charakter. Podstawą obserwacji wpływu rynku dóbr luksusowych na gospodarkę jest analiza cen, co oczywiście ma swoje uzasadnienie. Ciekawe jest jednak to, że autor obserwuje w tym kontekście ceny dóbr uznanych za nieluksusowe, tzn. zboża. Stwierdza, że od lat osiemdziesiątych XIV w. w całej Europie zboże taniało, co interpretowane jest jako kryzys gospodarki zbożowej (choć nie całej gospodarki wiejskiej, bo ceny innych artykułów rolnych są względnie stabilne) (s. 141, 142). Posługuje się przy tym, też za Braudem, zresztą bardzo słusznie, cenami nominalnymi.

Obserwacja cen średniowiecznych jest bardzo trudna. Aby uzyskać wiarygodne wyniki, trzeba dysponować dobrym materiałem statystycznym. Tak jest w przypadku Anglii, gdzie ceny znakomicie zestawiał David A. Farmer¹⁵, co zauważył Dygo, choć już niekoniecznie Francji, dla której dawne zestawienia były kilkakrotnie uzupełniane¹⁶. W przypadku Polski dla późnego średniowiecza dysponujemy zestawieniem cen krakowskich sporządzonym przez Juliana Pelca¹⁷. Co prawda Dygo nie powołuje się bezpośrednio na nie, ale na swój artykuł z 1990 r.¹⁸, w którym jednakże tabele dotyczące cen owsa, wołów, piwa i butów oparte są na zbiorze Pelca. W tekście tym autor zastrzegł, co prawda, że: „Opportunities to study prices in late medieval Poland are very scanty, due to the fragmentary source basis. We know virtually nothing about prices in the XIVth century. As far as the XVth century is concerned, our most complete information refers to the goods specified below”¹⁹, ale następnie przy pomocy nie najprostszego sposobu liczenia („Ten-year median on the basis of weighted arithmetic means of annual prices”) zestawiał

¹⁵ M. Dygo powołuje się na artykuł *Price Fluctuations in Angevin England*, „Economic History Review”, ser. 2, t. 9, 1956, s. 34–43, ale warto sięgnąć bezpośrednio do nowszych zestawień cen tegoż autora: *Prices and Wages*, [w:] *The Agrarian History of England and Wales*, t. 2: 1042–1348, red. H. Hallam, Cambridge 1988, s. 716–817; *Prices and Wages, 1350–1500*, [w:] tamże, t. 3: 1348–1500, red. E. Miller, Cambridge 1991, s. 431–525.

¹⁶ Ostatnie dobre zestawienie cen zboża w Paryżu opublikował M. B a u l a n t, *Le prix des grains à Paris de 1431 à 1788*, „Annales. E.S.C.” 23, 1968, s. 521–540.

¹⁷ J. P e l c, *Ceny w Krakowie w latach 1369–1600*, Lwów 1935.

¹⁸ M. D y g o, *Was there an economic crisis in the Late Medieval Poland?*, „Vierteljahrsschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte” 77, 1990, s. 305–322.

¹⁹ Tamże, s. 316.

dane dotyczące cen w tabeli²⁰. Na ich podstawie w pracy *Wschód i Zachód. Gospodarka Europy w XIV i XV wieku* przedstawił następującą tezę: „Wiele wskazuje na to, że gospodarka zbożowa w Polsce w XV w. została dotknięta recesją. Ceny zboża w pieniądzu krajowym spadły w ciągu tego stulecia o jakieś 15%” (s. 167, 168).

Warto więc przyrzeć się cenom zboża w zbiorze Pelca, stanowiącym podstawę tej hipotezy. Najwięcej danych dotyczy owsa i z tych korzystał Dygo. W przypadku XIV w. jest to 190 zapisek, czasem ze wszystkich kwartałów roku, czasem z pojedynczych, ale tylko z czterech lat: 1389, 1390, 1393, 1394²¹. Dla XV w. mamy zapiski z większej liczby lat (1403, 1408, 1409, 1418, 1419, 1420, 1482, 1483, 1487, 1488, 1489, 1490, 1491, 1492, 1493, 1499, 1500), ale jest ich zdecydowanie mniej, bo tylko 80²². Nie jest to dobra podstawa do budowania hipotezy o recesji produkcji zbożowej²³, ale nawet jeśli spróbujemy przeprowadzić podstawową analizę statystyczną cen w monecie bieżącej, także według propozycji Dygo (czyli mediana dla poszczególnych dekad oparta na średniej ważonej średnich arytmetycznych z poszczególnych lat), to w żaden sposób nie uzyskamy wyniku wskazującego na piętnastoprocentowy spadek cen (zob. wykres 1). Wręcz odwrotnie, jeśli porównamy ze sobą ceny owsa z pierwszej i ostatniej dekady XV w., to zauważymy niewielką, ale jednak tendencję wzrostową. Oczywiście, gdy porównamy cenę owsa przeliczoną na gramy srebra, to wówczas można mówić o tendencji spadko-

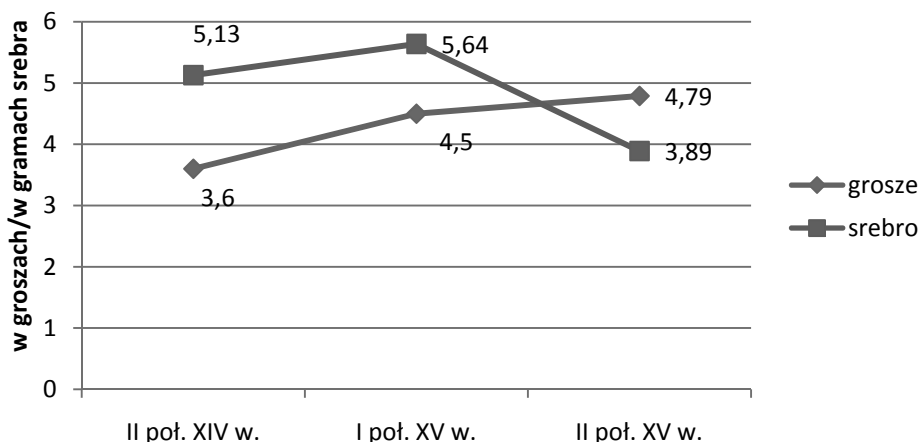
²⁰ Tamże, tab. 3. Skomplikowany sposób liczenia zmian cen (mediana dla poszczególnych dekad oparta o średnią ważoną ze średnich arytmetycznych z poszczególnych lat) nie zastąpi danych źródłowych, których po prostu brakuje, np. mediana z dziesięciu lat dla pierwszej dekady XV w. to tak naprawdę mediana z zaledwie 3 lat, a dla ostatniej dekady XV w. to mediana z 5 lat.

²¹ Gdyby je uśrednić (średnia arytmetyczna na podstawie średnich z kolejnych lat) to przeciętna cena wynosiłaby 3,6 gr za ćwiertnię, przy czym cena maksymalna odnotowana to 5 gr (1394), a minimalna 1,7 gr (1393).

²² Odnotowana cena minimalna: 2,8 gr (1487), maksymalna – 10,5 gr (1418). Dla pierwszej połowy XV w. przeciętna cena ćwiertni (wyliczona na podstawie średnich cen rocznych) wynosiłaby 4,5 gr za ćwiertnię, a dla drugiej połowy XV w. – 4,79 gr.

²³ W przypadku pszenicy materiał statystyczny jest jeszcze bardziej ubogi. Dla XIV w. mamy zaledwie 9 zapisek z poszczególnych kwartałów z 2 lat (1389 i 1390); odnotowana cena minimalna 6,9 gr za ćwiertnię, maksymalna – 10,7 gr. Z XV w. znamy 8 zapisek z 6 lat (1480, 1484, 1487, 1494, 1497, 1498), a ceny odnotowane to: cena minimalna – 8 gr za ćwiertnię, maksymalna – 11 gr za ćwiertnię. Jeśli zaś chodzi o żyto, jesteśmy w najgorszej sytuacji, bo choć dla XIV w. znamy 21 zapisek z 3 lat (1389, 1390, 1394), w których cena minimalna to 5,5 gr za ćwiertnię, a maksymalna to 9,2 gr, to już z następnego stulecia mamy odnotowany tylko jeden przypadek – z 1499 r. – cena 5,5 gr za ćwiertnię.

wej, wynoszącej – jak zauważył już Pelc – około 23%²⁴. W ten sposób postąpił Zbigniew Żabiński, na którego badania powołali się w swoim artykule Krzysztof Mikulski i Jan Wroniszewski²⁵. Jest to jednak, z punktu widzenia przyjętej powszechnie metodologii badań ekonomicznych, co najmniej dyskusyjne, choć zjawisko braku pieniądza na rynku jest na pewno interesujące i ma też swoje konsekwencje gospodarcze.



Wykres 1. Cena ćwiertni owsa w późnym średniowieczu – średnia arytmetyczna na podstawie średnich cen rocznych w poszczególnych pięćdziesięcioleciach²⁶; na podstawie: J. Pelc, *Ceny w Krakowie w latach 1369–1600*, Lwów 1935, tab. 6.

Możemy oczywiście wyciągać też wnioski dotyczące spadku popytu na zboże z samego faktu, że w XV w. odnotowano ceny zdecydowanie rzadziej niż w XIV (czego Dygo jednak nie robi). Wyjaśnienie tego zjawiska jest chyba jednak bardzo prozaiczne – podstawowym źródłem Pelca były *Regestra perceptorum et distributorum proventuum civitatis cracoviensis*, a te dla XV w. zachowały się jedynie dla 10 lat²⁷.

Przy okazji określania spadku cen zboża Dygo przywołał fakt podnoszony przez wszystkich badaczy zajmujących się tematami z pogranicza historii gospodarczej i demografii historycznej, a mianowicie wzrostu populacji Królestwa Polskiego w późnym średniowieczu. Autor szacuje,

²⁴ J. Pelc, dz. cyt., s. 61.

²⁵ K. Mikulski, J. Wroniszewski, dz. cyt., s. 32, 33; Z. Żabiński, *Systemy pieniężne na ziemiach polskich*, Wrocław–Warszawa 1981, s. 34, 50–57.

²⁶ Wydaje się, że aby pokazać tendencję ruchu cen, przy bardzo szczupłej podstawie źródłowej, należy raczej obserwować poszczególne pięćdziesięciolecia, a nie dekady.

²⁷ J. Pelc, dz. cyt., s. 8.

że „zaludnienie kraju na porównywalnym obszarze wzrosło wówczas z 1,7 do 2,5 mln mieszkańców, a więc o niecałe 50%” (s. 168). Niestety, nie wiąże jednak tego zjawiska z pozytywnymi przemianami w całej gospodarce. Mimo znacznego powiększenia się liczby ludności uważa, że „wzrost obszaru rolniczego można szacować na jakieś 15%. Przy czym z jednej strony karczowano lasy, z drugiej – opuszczano wiele wcześniej założonych wsi. W tym okresie podaż zboża przewyższała popyt; ponieważ wymiar obciążeń gospodarstw chłopskich był nieelastyczny, zaś ceny zboża spadały, system gospodarki wiejskiej oparty na czynszu płaconym panom przez chłopów załamywał się. Chłopi ograniczali wielkość swoich gospodarstw nawet o połowę, do rozmiaru niezbędnego dla utrzymania rodziny i zapłacenia niższego czynszu. Panowie, stając wobec konieczności utrzymania swoich dochodów przynajmniej na dotychczasowym poziomie, dążyli do narzucania chłopom poddaństwa osobistego i decydowali się na zakładanie folwarków opartych na pańszczyźnie. Zwraca jednak uwagę, że w Polsce nie doszło w XV w. do wyraźnej zmiany struktury produkcji roślinnej na rzecz produktów «bogatych»” (s. 167, 168).

Marian Dygo odrzuca więc bezpośredni wpływ czynnika demograficznego na kształtowanie się zarówno rynku zbożowego, jak i rynku pracy. Nawet jeśli przyjmiemy szacunki autora, choć budzą one duże wątpliwości (wszak sam kilkanaście lat wcześniej pisał: „The demographic estimate is based upon the data calculated by I. Gieysztorowa, while the estimate of arable area is arbitrary”²⁸), to nierównomierny wzrost liczby ludności i ziemi uprawnej można wyjaśnić na kilka innych sposobów, zakładając bardziej optymistyczny rozwój wydarzeń, np. poprzez wzrost liczby mieszkańców miast, wzrost wydajności pracy czy nowe formy zagospodarowania ziemi (np. dzierżawy). Z badań demograficznych nad średniowiecznym społeczeństwem angielskim wynika, że znacznemu zmniejszeniu liczby populacji w wyniku Czarnej Śmierci i późniejszych nawrotów dżumy nie musiał towarzyszyć spadek wielkości areалу ziemi ornej²⁹, analogicznie więc wzrost liczby ludności nie musiał pociągać za sobą równie dużego powiększenia ziemi uprawnej. Podobny skutek mogło mieć zastąpienie dwupółowki przez trójpółówkę, dzięki czemu na podobnym obszarze uprawnym można było uzyskać większe zbiory³⁰. Jak było w przypadku Polski, nie wiemy, po prostu nie

²⁸ M. Dygo, *Was there an economic crisis...*, s. 309.

²⁹ Z. Razi, *Marriage and death in a Medieval Parish. Economy, society and demography in Halesowen 1270–1400*, Cambridge 1980, s. 112, 113.

³⁰ A. Wyczański, dz. cyt., s. 176.

przeprowadzono żadnych badań w tym zakresie³¹. Podobnie nie wiemy, czy podaż zboża przewyższała popyt, gdyż nie przeprowadzono badań potwierdzających tę teorię. Choć we wstępie do swojego rozdziału autor pisze: „Sekularny ruch cen artykułów rolnych w dawnej gospodarce skłonni jesteśmy interpretować jako funkcję przemian modelu konsumpcji i zmian wielkości zaludnienia” (s. 142), niemal programowo ignoruje możliwości, jakie daje wzrost liczby mieszkańców miast, nawet tych najmniejszych. Pisze: „Komerccjalizacja stała się ważnym tematem badawczym w historiografii angielskiej ostatniego ćwierćwiecza. Miałowicie podjęto zagadnienie urbanizacji, jej wpływu na gospodarkę miejską i wiejską oraz relacje wzajemne tych dwóch sektorów. Zwróćno uwagę na rozwój rynku zbożowego, pojawienie się w miastach i na wsi popytu na niższej jakości produkty rzemieślnicze, rozwój rynku ziemi, a także kredytu w wiejskim sektorze gospodarki. W komercjalizacji szukano przyczyn recesji gospodarki Zachodu w późnym średniowieczu. Naszym zdaniem w tych badaniach niewłaściwie interpretowano przemiany w strukturze konsumpcji w procesie urbanizacji. Nie można bowiem zgodzić się z tezą, że przy małej urbanizacji zaspakajana jest konsumpcja elity społecznej, zaś przy wysokiej – potrzeby konsumpcyjne szerszych grup społecznych. Elitarna konsumpcja nabiera na znaczeniu wraz z postępmi urbanizacji, uwzględnienie potrzeb konsumpcyjnych dużych grup społecznych dokonuje się dopiero wskutek restrukturyzacji gospodarki poprzedzonej jej głębokim kryzysem – takim, jak ten w XIV w.” (s. 137, przyp. 88). Autor nie uznaje sytuacji, w której wzrost konsumpcji dóbr podstawowych odbywa się razem ze wzrostem konsumpcji dóbr luksusowych. W odróżnieniu od piszącego wcześniejszy rozdział książki *Ziemia polskie wobec Zachodu...* Sławomira Gawłasa, odrzucił angielskie podejście do problemu komercjalizacji, oparte na wieloletnich badaniach źródłowych, na rzecz teorii, którą przy obecnym stanie badań trudno zweryfikować pozytywnie.

³¹ Nie dysponujemy też badaniami potwierdzającymi koncepcję K. Mikulskiego i J. Wroniszewskiego, twierdzących (dz. cyt., s. 26), że o kryzysie koniunktury na płody rolne świadczy rosnąca liczba pustek, ponieważ przeprowadzenie szerokich badań nad pustkami w XIV w. uniemożliwia brak odpowiednich źródeł, a badania porównawcze zachowanych materiałów o charakterze inwentarzowym pochodzących z XV w. z ich odpowiednikami ze stulecia następnego jak dotąd też nie zostały przeprowadzone. Przyczyny i znaczenie pustek wciąż nie zostały zatem jasno określone. Wydaje się, że dużo racji miał A. Wyczański, wiążąc ich występowanie z krótkim okresem zawodowej aktywności chłopów i trwania małżeństwa, uniemożliwiającym bezpośrednie zastępowanie pokoleń; tenże, *Powrót do dyskusji o lanach pustych*, [w:] *Celem nauki jest człowiek...* *Studia z historii społecznej ofiarowane Helenie Madurowicz-Urbańskiej*, red. P. Franaszek Kraków 2000, s. 347–353.

Kryzys gospodarki chłopskiej, objawiający się zmniejszaniem działek do połowy łanu, jak dotąd widoczny jest w teoriach ekonomicznych, począwszy od Witolda Kuli. Jedyne badania, które mówią o zmniejszaniu się gospodarstw w XV w. przeprowadził dla powiatu lubelskiego Grzegorz Jawor, ale Dygo się na nie nie powołuje. Na ich podstawie Jawor twierdzi, że 93,5% gospodarstw chłopskich w dobrach szlacheckich powiatu lubelskiego w latach 1409–1449 dysponowało arealem 1 łanu. W końcu XV w. odsetek gospodarstw jednołanowych miał spaść do zaledwie 43,8³². Wynik ten budzi wątpliwości. Po pierwsze dlatego, że w pierwszym wymienionym przedziale Jawor uwzględnił jedynie 31 gospodarstw z całego powiatu, o jakich znalazł informacje w księgach ziemskich lubelskich, a dla drugiego 121. Te dosyć przypadkowe, bardzo fragmentaryczne dane nie mogą świadczyć o kompletnej zmianie struktury własności ani o kryzysie gospodarczym. Przywileje lokacyjne z pierwszej połowy XV w. za podstawę gospodarstwa chłopskiego uważały działki jednołanowe³³, a we wsiach odbywał się stosunkowo swobodny handel ziemią, choć jego intensywność jest zdecydowanie mniejsza niż w XVI w.³⁴ Trudno też mówić o masowym zakładaniu przez szlachtę folwarków opartych na pracy pańszczyźnianych chłopów. Pańszczyzna w wymiarze tygodniowym pojawiła się najpierw w dobrach kościelnych, a nie szlacheckich, i w połowie XV w. nie miała większego wymiaru niż jeden dzień, a ustawy zwiększające poddaństwo i ograniczające wychodźstwo chłopów ze wsi pojawiły się już w czasach Kazimierza Wielkiego.

Na końcu tego dosyć kontrowersyjnego akapitu pada też uwaga o braku zmiany struktury produkcji w rolnictwie polskim na rzecz zbóż „bogatych”. Dla autora jest to wynik przede wszystkim braku zapotrzebowania na artykuły luksusowe, a więc też dowód na znaczne, zdecydowanie większe niż w przypadku Czech czy Węgier, zapóźnienie gospodarcze. Nie negując, oczywiście, takich wniosków, należy nieco szerzej popatrzeć na to zagadnienie. Za Henrykiem Dąbrowskim³⁵ badającym rolnictwo XIII–XIV w. i Stefanem Chmielewskim³⁶ opisującym gospo-

³² G. J a w o r, *Ludność chłopska i społeczności wiejskie w województwie lubelskim w późnym średniowieczu (schyłek XIV–początek XVI wieku)*, Lublin 1991, s. 20.

³³ P. G u z o w s k i, *Warunki gospodarowania chłopów w Małopolsce i na Rusi Czerwonej w pierwszej połowie XV wieku w świetle przywilejów lokacyjnych*, RDSG, t. 66, 2006, s. 10, 11.

³⁴ Tenże, *Chłopi i pieniądze na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych*, Kraków 2008, s. 69–77.

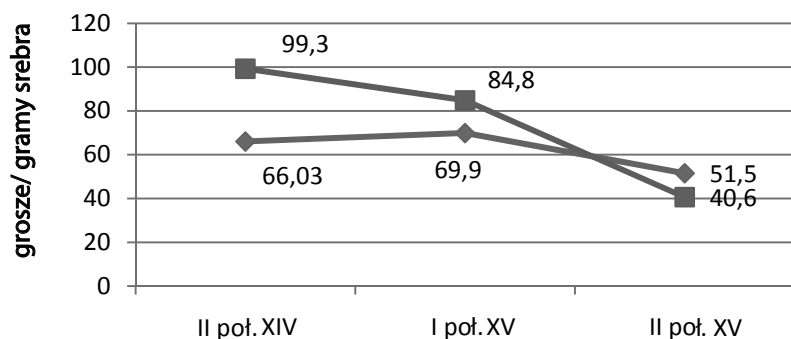
³⁵ H. D ą b r o w s k i, *Rozwój gospodarki rolnej w Polsce od XII do połowy XIV wieku*, „Studia z Dziejów Gospodarstwa Wiejskiego” 5, 1962, z. 1.

³⁶ S. C h m i e l e w s k i, *Gospodarka rolna i hodowlana w Polsce w XIV i XV wieku (Technika i rozmiary produkcji)*, tamże, z. 2.

darke wiejską w późnym średniowieczu, autor przytacza dane mówiące o dominacji wśród upraw zbożowych owsa i żyta, obejmujących po około 40% całości upraw zbożowych. Inne, „bogatsze” zboża typu jęczmień czy pszenica odgrywały o wiele mniejszą rolę i ich zasiewem pokrywano 5–10% powierzchni pól. W związku z tym autor twierdzi, że: „W sumie można określić typ kultury agrarnej w Polsce późnośredniowiecznej mianem «ubogiego». Nie ma potrzeby wiązać tego ubóstwa z jakością gleby lub warunkami klimatycznymi; raczej trzeba wskazać na niski współczynnik urbanizacji i niską siłę nabywczą konsumentów miejskich” (s. 163). Bez wątplenia duży wpływ na taką strukturę zasiewów miały czynniki wymienione przez Dygo, tzn. niski współczynnik urbanizacji i niska siła nabywczą konsumentów. Ale trudno się zgodzić, by nie miały na to wpływu jakość gleb czy warunki klimatyczne. A także nawyki żywieniowe mieszkańców. Można bowiem zwrócić uwagę na zmiany klimatu, jakie zaszły w początkach tzw. małej epoki lodowcowej, które w zdecydowanie większym stopniu dotknęły ziemie polskie niż kraje leżące bardziej na południe. Po drugie, gleby w Czechach i przede wszystkim na Węgrzech zdecydowanie bardziej nadają się do uprawy wymagającej pszenicy niż w Polsce. Na dużym obszarze Kotliny Panońskiej w trzeciorzędzie istniało tzw. morze śródlądowe (połączone z Morzem Śródziemnym), które w czwartorzędzie zostało całkowicie zasypane przez osady rzeczne. W Polsce gleby o jakości porównywalnej występują jedynie na Żuławach. Po trzecie, struktura zasiewów w Polsce XIV, XV i XVI w. była niezmienna, choć niewątpliwie następował rozwój gospodarczy i siła nabywczą ludności rosła. W dodatku nawet jeśli przyjmiemy, że siła nabywczą ludności polskiej była zbyt mała, by wpłynąć na zmianę rodzaju dominujących na polach roślin w stronę zbóż „bogaty”, to niewątpliwie takich ograniczeń mogło nie być w zapotrzebowaniu na polskie zboże za granicą. I abstrahując już od tego, że popyt na nie w XV w. był niewielki, można zauważyć, że struktura eksportu odpowiadała strukturze produkcji. Eksport żyta do Flandrii w XV w. miał się do pszenicy jak 6 do 1! (s. 177, 178).

Podobnie jak ocena rolnictwa w ujęciu Dygo, dyskusyjne są również opinie autora, jeśli chodzi o hodowlę. Pisze on: „Ogólnie rzecz biorąc, w Polsce późnośredniowiecznej ta dziedzina gospodarki wiejskiej była słabo rozwinięta. W hodowli bydła na czoło wysunął się chów wołów, jako siły pociągowej; hodowla krów grała podrzędną rolę. W XV w. nie widać dobrej koniunktury dla hodowli – ceny wołów w końcu stulecia były tylko o 10% wyższe niż na jego początku [...]. Hodowla owiec rozwijała się w końcu XIV i w XVI w.; w stuleciu XV stan pogłowia owiec znacznie się zmniejszył; zwraca uwagę spadek cen skór baranich pra-

wie w całym XV w. – to też jest sygnał trudnej sytuacji w sektorze hodowli” (s. 168). W tym wypadku autor ponownie opiera swoje wnioski na zestawieniu cen Pelca. Liczba odnotowanych w źródłach cen wołów jest jeszcze mniejsza niż owsa. Dla pierwszej dekady XV w. mamy dane o 15 przypadkach z 6 lat, a z ostatniej dekady tego wieku 11 zapisów z 6 lat. Nawet przyjmując tak fragmentaryczne dane za podstawę obliczeń, porównując przeciętną cenę wołów w monecie z początku i końca wieku, trzeba odnotować nie 10% wzrostu, ale lekki spadek (zob. wykres 2).



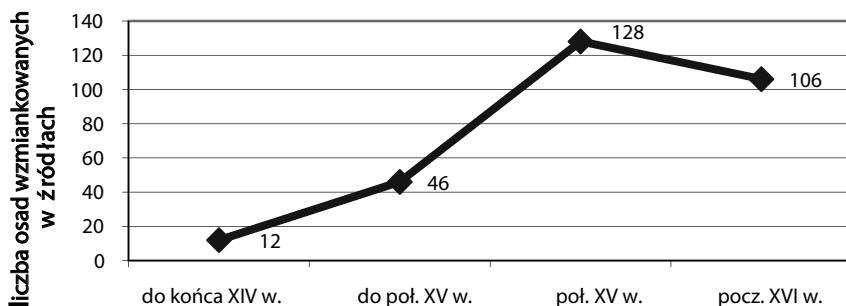
Wykres 2. Ceny wołów w Krakowie w późnym średniowieczu – średnia arytmetyczna na podstawie średnich cen rocznych w poszczególnych pięćdziesięcioleciach³⁷; na podstawie: J. Pelc, *Ceny w Krakowie w latach 1369–1600*, Lwów 1935, tab. 65.

Wnioskowanie jednak z tak słabego materiału statystycznego może prowadzić do błędnych konstatacji, gdyż wydaje się, że właśnie w późnym średniowieczu odnotowujemy początek okresu koniunktury w hodowli. Grzegorz Myśliwski w tej samej publikacji, co omawiany rozdział Dygo, pisze: „woły ruskie oraz małopolskie stanowiły zapewne ważną część w zaopatrzeniu Zachodu (zwłaszcza krajów niemieckich) w mięso. Dość wspomnieć, że F. Lütge oszacował wolumen wołowiny na 100–200 tysięcy ton (połowa XV–połowa XVI w.). Co więcej, wedle niemieckiego uczonego to właśnie handel wołami przesądził o aktywnym i uzupełniającym włączeniu się ziem środkowowschodniej Europy w międzynarodowy układ gospodarczy późnego średniowiecza oraz początków nowo-

³⁷ Podobnie jak w przypadku cen owsa, mając do dyspozycji niewielką liczbę danych, lepiej szukać tendencji ruchu cen wołów, obserwując kolejne pięćdziesięciolecia, a nie dekady.

żytności. Woły z Polski sprzedawano na jarmarkach we Frankfurcie n. Menem³⁸.

Jakiegokolwiek szacunki dotyczące eksportu wołów są obarczone dużym ryzykiem, a pierwsze w miarę opracowane dane dotyczą wieku XVI³⁹. O wiele więcej możemy powiedzieć na podstawie pośrednich danych na temat hodowli owiec. I wydaje się jednak, że nie było aż tak źle, jak widzi to Dygo. Wiek XV to okres największego rozwoju osadnictwa na prawie wołoskim, którego podstawy gospodarcze stanowiła hodowla. Zestawienie Grzegorza Jawora pokazuje wielokrotny w XV w. wzrost liczby osad tego typu na Rusi Czerwonej⁴⁰, co nie może być przypadkowe (zob. wykres 3).



Wykres 3. Liczba osad lokowanych na prawie wołoskim w późnym średniowieczu; na podstawie: G. Jawor, *Osady prawa wołoskiego i ich mieszkańcy na Rusi Czerwonej w późnym średniowieczu*, wyd. 2, Lublin 2004, tab. 1.

Oczywiście, w skali i zakresie hodowli były olbrzymie różnice regionalne, rozpoznane w historiografii dotyczącej XVI–XVIII w.⁴¹ i dane dotyczące Rusi Czerwonej nie muszą być reprezentatywne nawet w części dla innych regionów Korony.

³⁸ G. Myśliwski, *Strefa sudecko-karpacka i Lwów. Miejsce Śląska, Małopolski i Rusi Czerwonej w gospodarce Europy Zachodniej (połowa XIII–początek XVI wieku)*, [w:] R. Czaja, M. Dygo, S. Gawlas, G. Myśliwski, K. Ożóg, dz. cyt., s. 291.

³⁹ J. Małecki, *Studia nad rynkiem regionalnym Krakowa w XVI wieku*, Warszawa 1963, s. 150 n.; B. Baranowski, *Podstawowa siła pociągowa dawnego rolnictwa w Polsce*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966; J. Baszanowski, *Z dziejów handlu polskiego w XVI–XVIII wieku. Handel wołami*, Warszawa 1977.

⁴⁰ G. Jawor, *Osady prawa wołoskiego i ich mieszkańcy na Rusi Czerwonej w późnym średniowieczu*, wyd. 2, Lublin 2004, tab. 1.

⁴¹ J. Baszanowski, dz. cyt., s. 51–116.

Różnice regionalne widoczne są również w zakresie użycia koni jako zwierząt pociagowych. Marian Dygo pisze: „Być może już w XV w. konie, a nie woły, były podstawową siłą pociagową w gospodarstwie wiejskim Czech; w Polsce nie było o tym mowy” (s. 169). Podobnie jak w przypadku innych zagadnień także to wymaga jeszcze zbadania. W drugiej połowie XVI w. Anzelm Gostomski twierdził, że w dobrym gospodarstwie powinny być i konie, i woły⁴², co było związane po części z techniką uprawy (do orki używano silniejszej pary wołów, do bronowania – konia). Szczątkowe dane uzyskane przez Stefana Chmielewskiego z fragmentarycznych i dosyć przypadkowych około 100 zapisów sądowych z końca XIV i XV w. dają obraz bardziej optymistyczny, pokrywający się dokładnie z tym co Dygo pisze o Czechach (s. 169), a więc koni było więcej niż wołów, a liczba owiec sięgała 15 sztuk⁴³. Oczywiście gospodarstwa chłopskie odnotowywane w księgach sądowych ziemskich czy grodzkich nie muszą odzwierciedlać sytuacji ogólnej. Co więcej, badania dotyczące XVI w. potwierdzają także w tej dziedzinie wielkie różnicowanie, np. w wielkopolskich dobrach arcybiskupów gnieźnieńskich gospodarstwa były zdecydowanie lepiej wyposażone niż w królewskich województwa sandomierskiego⁴⁴. Z drugiej jednak strony, warto krytycznie wykorzystywać wyniki tych niewielkich badań, które już posiadamy, choć może nie zawsze pasują one do proponowanej teorii.

Marian Dygo szukając możliwości zbadania konsumpcji luksusowej produktów rzemieślniczych, analizował produkcję tekstyliów. Podejście autora jest jednak dosyć niejednoznaczne. Z jednej strony podkreśla nie najgorszy stan produkcji miejskiej (także płóciennictwa), skupiającej się, co prawda przy niewielkich rozmiarach produkcji, na suknie najniższej jakości oraz zauważa starania szlachty próbującej w połowie XV w. uruchomić prowincjonalne ośrodki sukiennicze. Z drugiej zaś strony twierdzi, że mamy do czynienia z sytuacją kryzysową, gdyż miejskie sukiennictwo podupadło z powodu konkurencji tańszego sukna ze wsi, nie było popytu na sukno droższe, importowane np. ze Śląska, a ośrodki sukiennicze zakładane przez szlachtę były jedynie desperacką próbą poszukiwania dodatkowych źródeł dochodów w sytuacji rzekomego kryzysu rolnictwa zbożowego. Wydaje się, że również w zakresie badań nad rzemiosłem stan naszej wiedzy jest niezadowolający, a ską-

⁴² A. Gostomski, *Gospodarstwo*, oprac. S. Inglot, Wrocław 1951, s. 43.

⁴³ S. Chmielewski, dz. cyt., tab. 17, 18.

⁴⁴ J. Topolski, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII wieku*, Poznań 1958, s. 246; J. Muszyńska, *Gospodarstwo chłopskie w starostwie sandomierskim 1510–1663*, Kielce 1991, s. 67, 68.

pa liczba przeprowadzonych badań monograficznych nie pozwala na jednoznaczną ocenę całej gałęzi gospodarki.

Konkludując zawarte w tekście poglądy, autor zbyt kategorycznie i – przy obecnym stanie badań – nieco na wyrost, stwierdził: „charakterystyczne dla zachodniej Europy XIV–XV w. przemiany gospodarcze nie ominęły krajów środkowowschodniej Europy: Polski, Czech i Węgier. Wszędzie tutaj dostrzegamy recesję w gospodarce zbożowej i zwrot producentów wiejskich w kierunku «bogatszych» artykułów gospodarstwa wiejskiego. Interesujące zmiany zachodziły też w obrębie produkcji i obrotu artykułami nierolniczymi. Na przykładzie tekstyliów widzimy, że rozwijała się produkcja (lub import) tkanin dla klientów mogących sobie pozwolić na kupno wyrobów średniej jakości. Znowu na czoło wysuwały się Czechy, na drugim miejscu wypada umieścić Węgry, najmniejszą siłą nabywczą dysponowali chyba mieszkańcy Polski” (s. 174). Z drugiej zaś strony, trudno nie zgodzić się z innymi wnioskami, takimi jak: „Przemiany gospodarcze w XIV–XV w. w każdym z interesujących nas krajów środkowowschodniej Europy: w Polsce, w Czechach czy na Węgrzech, toczyły się własnym rytmem, uwarunkowanym odrębnością struktur społecznych i ekonomicznych. Niekiedy kierunek zmian był zbieżny z tym, jaki dominował w krajach zachodnich; innym razem takiego podobieństwa nie było. Im większa zachodziła tutaj zbieżność, tym większy był wolumen i wartość wymiany handlowej między danym krajem środkowowschodniej Europy i krajami zachodnimi” (s. 193). Można się jednak zastanowić, czy stworzenie nowej koncepcji teoretycznej, bez wątplenia interesującej w sensie metodologicznym oraz inspirującej do polemiki, ale bez choćby minimalnego rozwinięcia badań źródłowych, wzbogaci naszą wiedzę o wnioski inne niż w pracach Jerzego Topolskiego czy Andrzeja Wyczańskiego. Od czasu publikacji przez Mariana Dygo pierwszego znaczącego tekstu o kryzysie późnego średniowiecza w Polsce⁴⁵ do momentu wydania książki *Ziemia polskie wobec Zachodu...* minęło 16 lat, ale zakres naszej wiedzy o gospodarce epoki nie poprawił się za wiele. Można nawet pokusić się o twierdzenie, że w przypadku ziem polskich, jeśli chodzi o gospodarkę wiejską, dysponujemy podobnym zakresem danych do tych, jakie miał do dyspozycji Marian Małowist, piszący na początku lat siedemdziesiątych XX w. o różnicach

⁴⁵ M. Dygo, *Czy w Polsce późnośredniowiecznej był kryzys gospodarczy?*, PH, t. 80, 1989, s. 752–764. A można jeszcze wymienić cytowany już tekst: tenże, *Was there an economic crisis...* lub tenże, *Gospodarka Europy XIV wieku. Między kryzysem, recesją a wzrostem*, [w:] *Schyłek średniowiecznej Europy*, red. H. Samsonowicz, Warszawa 2003, s. 27–54.

w rozwoju między Wschodem a Zachodem Europy⁴⁶ i mimo upływu niemal czterdziestu lat trudno byłoby napisać dziś artykuł dotyczący Polski pod tytułem „Kryzys gospodarczy późnego średniowiecza w świetle najnowszych badań”⁴⁷. Od czasu do czasu pojawiają się jednak próby całościowej oceny gospodarki, bardzo różnorodne jednak w swojej filozofii. Z jednej strony bowiem widać niejednoznaczność wstrzeźliwość w krytycznym spojrzeniu⁴⁸, z drugiej zaś – nie zawsze udokumentowany źródłowo optymizm⁴⁹. Wnioski wysnuwane niegdyś bardziej intuicyjnie zostały w artykule Dygo uzupełnione niezwykle cennymi rozważaniami metodologicznymi, ale przyjęcie w jego modelu konsumpcji luksusowej za podstawowy wskaźnik, w warunkach polskiego późnego średniowiecza i przy obecnym stanie badań, nie wydaje się ani najprostszym, ani najlepszym rozwiązaniem. Porównując orientacyjnie sytuację gospodarczą różnych społeczeństw, warto odwołać się do propozycji Wyczańskiego, który mierzył skalę rozwoju gospodarczego za pomocą poziomu urbanizacji⁵⁰. Warto też przyjrzeć się zjawiskom wpisującym się w tak mocno eksploatowany przez historiografię angielską model komercjalizacji, co przecież postuluje Sławomir Gawlas w swoim rozdziale książki *Ziemie polskie wobec Zachodu...* Pewne możliwości badawcze, choć zapewne mniejsze niż angielskie, przecież istnieją. Rzucą one światło także na problem kryzysu gospodarki w późnym średniowieczu, również w kontekście konsumpcji luksusowej. Warto przyjrzeć się strukturze wydatków szlacheckich czy mieszczańskich, jeśli nie poprzez inwentarze ruchomości czy księgi rachunkowe, które zachowały się lepiej dla okresu wczesnonowożytnego, to choćby przez analizę powodów zaciągania pożyczek. Rynek kredytowy jest już wstępnie rozpoznany⁵¹.

⁴⁶ M. Małowist, *Wschód a Zachód Europy w XIII–XVI wieku. Konfrontacja struktur społeczno-gospodarczych*, Warszawa 1973.

⁴⁷ Tenże, *Zagadnienie kryzysu feudalizmu w XIV i XV wieku w świetle najnowszych badań*, KH, t. 60, 1953, s. 86–104.

⁴⁸ H. Samsonowicz, *Gospodarka średniowiecznej Europy Środkowo-Wschodniej*, [w:] *Historia Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, t. 2, Lublin 2000, s. 14–31.

⁴⁹ J. Wyrozumski, *Czy późnośredniowieczny kryzys feudalizmu dotknął Polskę?*, [w:] *Homines et societas. Czasy Piastów i Jagiellonów*, red. T. Jasiński, T. Jurek, J.M. Piskorski, Poznań 1997, s. 103–113.

⁵⁰ A. Wyczański, *Czy można porównywać poziom życia gospodarczego krajów w epoce przedstatystycznej*, [w:] *Badania nad historią społeczno-gospodarczą w Polsce (Problemy i metody)*, Warszawa–Poznań 1978, s. 53–61.

⁵¹ M. Ungeheuer, *Stosunki kredytowe w ziemi przemyskiej w połowie XV wieku*, Lwów 1929; M. Urbąński, *Niektóre aspekty ruchu kredytowego w ziemi sanockiej w XV wieku*, PH, t. 70, 1979, s. 627–651; A. Rutkowski, *Warszawski rynek kredytowy (Zasięg i charakterystyka)*, [w:] *Warszawa średniowieczna*, red. A. Gieysztor,

W przypadku szlachty co najmniej połowa zaciąganych kredytów miała charakter inwestycyjny – na zakup ziemi, której uprawa wciąż gwarantowała spodziewane zyski⁵². Na marginesie można powiedzieć, że również kredyt chłopski miał taki charakter⁵³. Nieco inną strukturę miał kredyt miejski, ale i tu trudno zignorować inwestycyjny charakter jego dużej części⁵⁴. Choć sumy zaciąganych kredytów nie są duże, pokazują, że wśród dominującej grupy społecznej istniało, i w ciągu XV w. powiększało się, zapotrzebowanie na kapitał, jak również funkcjonowały w społeczeństwie mechanizmy ów kapitał zapewniające. Przy czym trzeba zauważyć, że komercjalizacja dotyczyła również króla i aparatu państwowego. Wzrost zapotrzebowania na gotówkę wynikał z wielu przyczyn (głównie militarnych), ale musiał odzwierciedlać lub wpływać na różne zjawiska zachodzące w całej gospodarce. Władysław Jagiełło podczas swojego długiego – półwiecznego – sprawowania władzy w Polsce zastawił dobra królewskie na sumę nieco ponad 32,5 tys. grzywien⁵⁵, podczas gdy jego syn Władysław Warneńczyk w ciągu czteroletniego panowania jako król Polski i Węgier zastawił dobra na sumę ponad 122 tys. grzywien⁵⁶. Proceder ten pogłębiał się w drugiej połowie XV w.⁵⁷, a jednocześnie pojawił się regularnie nakładany podatek łanowy⁵⁸. Nie

Warszawa 1975, s. 69–81; H. Samsonowicz, *Badania nad kapitałem mieszczańskim Gdańsk w II połowie XV wieku*, Warszawa 1960; tenże, *Local credit in medieval Poland*, „*Studia Historiae Oeconomicae*” 21, 1994, s. 51–62; U. Łydowska-Sowina, *Ruch kredytowy w późnośredniowiecznych Sieradzu – pożyczki pieniężne*, [w] *Szkice z dziejów materialnego bytowania społeczeństwa polskiego*, red. M. Dembińska, Wrocław 1989, s. 119–135; Z. Morawski, *Ziemia, urzędy, pieniądze. Finanse szlachty łęczyckiej w końcu XIV i w pierwszej połowie XV wieku*, Warszawa 1993.

⁵² Zob. M. Ungeheuer, dz. cyt., s. 184, 185.

⁵³ P. Guzowski, *Chłopi i pieniądze...*, s. 49 n.

⁵⁴ H. Samsonowicz, *Badania nad kapitałem mieszczańskim...*, s. 64–90

⁵⁵ P. Guzowski, *Klienci czy wierzyciele? Nie tylko o ekonomicznym wymiarze zastawu dóbr królewskich w pierwszej połowie XV wieku*, [w:] *Patron i dwór. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Białystok 2006, s. 69.

⁵⁶ M. Sepiał, *Zastaw na dobrach ziemskich i dochodach królewskich w okresie panowania Władysława Warneńczyka na Węgrzech (1440–1444)*, „*Zeszyty Naukowe UJ*” MCCXIX, 1998, *Prace historyczne*, z. 125, s. 38.

⁵⁷ Podczas panowania Kazimierza Jagiellończyka w Metryce Koronnej zarejestrowano 406 wpisów dotyczących nowych zastawów, zaś za Jana Olbrachta liczba ta wyniosła 131; jednocześnie dochodziło do transakcji starymi zastawami; zob. K. Tymieniecki, *Wpływy ustroju feudalnego w Polsce średniowiecznej*, RDSG, t. 3, 1934, s. 106.

⁵⁸ T. Brzeczkowski, *Ustanawianie podatków nadzwyczajnych w Polsce XV w.*, RDSG, t. 42, 1981, s. 79–96.

można, co prawda, zignorować obserwowanego w literaturze polskiej⁵⁹, a znanego z Europy Zachodniej niedoboru pieniądza i związanej z tym polityki psucia monety, ale nie muszą one być oceniane jednoznacznie negatywnie, jako dowód kryzysu gospodarczego. Być może wpłynęły na pojawienie się pańszczyzny jako formy renty feudalnej zastępującej czynsze, ale z drugiej strony pieniądze o mniejszej zawartości kruszcu stały się bardziej dostępne i weszły do użytku szerszych grup społecznych, przyczyniając się do większego zaangażowania w produkcję rynkową.

Wydaje się, że obecny stan badań nie uprawnia nas do stawiania odważnych hipotez dotyczących trwania lub nie gospodarczego kryzysu późnego średniowiecza na ziemiach polskich. Nie należy też szukać kryzysu w sensie zachodnioeuropejskim, kryzysu wielkości produkcji czy koniunktury na produkty zbożowe, a raczej liczyć się po prostu z innym punktem wyjścia rozwoju gospodarczego ziem polskich, nie tylko w stosunku do krajów zachodnich, ale również Czech i Węgier. Łatwiej jest też obserwować pogłębianie się procesu komercjalizacji społeczeństwa i gospodarki, z której pełniejszym rozwinięciem bez wątplenia mieliśmy do czynienia dopiero w XVI w. O kryzysie możemy mówić tylko w kontekście wielce niezadowolającego stanu badań nad gospodarką późnośredniowiecznej Polski. Nasza wiedza jest tak skromna, że jakiegokolwiek modelowe ujęcie z jednej strony grozi niebezpieczeństwem wyjątkowego oderwania od średniowiecznej rzeczywistości, a z drugiej – naraża na trwałe wprowadzenie do kanonu wiedzy maksymalnie uproszczonego schematu funkcjonowania średniowiecznej gospodarki. Wartość rozdziału Dygo, jak i całej książki *Ziemie polskie wobec Zachodu...*, polega na wprowadzeniu na grunt polski pewnych koncepcji z zakresu historii gospodarczej, przy pomocy których historycy próbują tłumaczyć etapy rozwoju kapitalizmu w Europie Zachodniej. Niezwykle istotna jest też próba komparatystyki z Czechami i Węgrami. Niemniej jednak wydaje się, że charakterystyczne dla historyków z Europy Zachodniej posługiwanie się koncepcjami wyjaśniającymi zjawiska w długim trwaniu, być może uprawnione w sytuacji dysponowania olbrzymim dorobkiem prac z zakresu historiografii gospodarczej (przeżywającej jednak kryzys i w Europie Zachodniej), w warunkach polskich często ujawnia słabość ujęć teoretycznych. Usilne rozpatrywanie koncepcji makroekonomicznej okazuje się dosyć karykaturalne w perspektywie mikroekonomicznej. Przykładem takiej nietrafnej generalizacji w rozdziale Mariana Dygo jest akapit o diecie ludzi średniowiecza: „Zdaniem Massimo Montanari,

⁵⁹ K. Mikulski, J. Wroniszewski, dz. cyt., s. 26, 32, 33.

w pełnym średniowieczu zboże nie było jedynym składnikiem żywności, jak stało się w średniowieczu późnym. Dużą rolę miało wówczas odgrywać pasterstwo, myślistwo, rybactwo i zbieractwo, jako uzupełnienie podaży żywności. Wzrost zaludnienia, urbanizacja i ekspansja gospodarki towarowo-pieniężnej doprowadziły w późnych wiekach średnich do ograniczenia dostępu do tej «naturalnej» żywności na korzyść pożywienia «komercyjnego», pod którym autor rozumie zboże. Jednocześnie z tą zmianą część ludności została narażona na niebezpieczeństwo związane z przerwaniem dostaw zboża. Innymi słowy, wraz ze wzrostem znaczenia cerealiów rosło ryzyko wielkich głodów. Otóż mamy odmienny pogląd na tę kwestię. Naszym zdaniem niebezpieczeństwo głodów na wielką skalę byłoby ograniczone, gdyby pożywienie «naturalne» zostało zastąpione wyłącznie przez zboże” (s. 146). Z perspektywy badań źródłowych sprawa wygląda nieco inaczej. Racji nie ma zarówno Montanari, jak i Dygo. Z jednej strony bowiem, w świetle znakomitych badań Christophera Dyera, dieta staje się bardziej urozmaicona właśnie w późnym średniowieczu i w przypadku Anglii produkty zbożowe, będące – co prawda – wciąż dominującym źródłem kalorii, były uzupełniane przez rosnący udział w diecie mięsa⁶⁰. Z drugiej zaś strony, niebezpieczeństwo głodów rośnie, kiedy dieta oparta jest właśnie na jednym dominującym składniku i nie ma tu znaczenia, czy chodzi o zboże w Europie w latach 1314–1317, czy ziemniaki w Irlandii w latach 1845–1849.

Można i trzeba oczywiście szukać nowych teorii wyjaśniających, czy to zapóźnienie gospodarcze ziem polskich, kryzys średniowiecza, czy też kwestie dualizmu w rozwoju gospodarczym Europy. Z drugiej jednak strony, wypadałoby te koncepcje budować na wynikach badań w mikroskali. Wszyscy polscy badacze, włącznie z Marianem Dygo, wątpili w istnienie tzw. gospodarki światowej czy europejskiej na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych. W związku z tym warto podjąć studia nad rozwojem i kształtowaniem się rynków lokalnych czy regionalnych, i to zarówno dóbr podstawowych, jak i luksusowych. Trzeba patrzeć na gospodarkę z punktu widzenia nie tylko producentów, co dotychczas dominowało, ale również konsumentów. Może warto zaadaptować angielski kwestionariusz badawczy dotyczący komercjalizacji do warunków polskich i wykorzystać go najpierw w badaniach monograficznych, mikroekonomicznych, źródeł wszak nie brakuje. Co prawda bardzo często wyniki wieloletnich zmundnych badań można przedstawić

⁶⁰ Ch. Dyer, *Changes in diet in the Late Middle Ages. The case of Harvest workers*, „Agricultural History Review” 36, 1988, s. 21–37.

w formie kilku tabel i wykresów, a nie w postaci subtelnej narracji historiograficznej, ale dla historyka gospodarczego „nie ma chyba jednak nic piękniejszego niż dobrze zrobiona tabelka”.

Piotr Guzowski

An Economic Crisis in the Late Middle Ages or a Crisis
of Historiography?

(Summary)

The presented text is a voice in a discussion on the economic crisis affecting Polish territory during the Late Middle Ages. The author proposed a polemic with the theses contained in the chapter entitled *Wschód i Zachód. Gospodarka Europy w XIV–XV w. (The East and the West. European economy in the fourteenth-fifteenth centuries)*, published in: *Ziemia polskie wobec Zachodu. Studia nad rozwojem średniowiecznej Europy (Polish Lands and the West. Studies on the Growth of Mediaeval Europe)*, edited by S. Gawlas. The hypothesis formulated by M. Dygo about a crisis of grain farming, animal husbandry and some of the crafts is based on an analysis of fifteenth-century prices. The author maintains that the present-day state of research makes it impossible to accept the suggested thesis. A comparison of fifteenth-century prices from Cracow, issued in 1935 by J. Pelc, contains fragmentary data, and all conclusions drawn upon this basis give rise to serious methodological doubts. Furthermore, studies dealing with the Polish economy during the Late Middle Ages (in contrast to the early modern era) were never part of a popular current of research, and our knowledge remains slight. In addition, during the past decades economic historiography has been experiencing a profound crisis of its own and has not offered new monographs which would entitle building justified hypotheses about the state of the late mediaeval economy as a whole. This is the reason why all theses validating or toppling the conception of an economic crisis in Polish lands during the twilight of the Middle Ages remain mere theoretical constructions.

Piotr Guzowski – Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku;
e-mail: guzowski@uwb.edu.pl